Kuryer Poznański.

No. 225. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 1 października 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 października.

Podług doniesienia dziennika Tagespresse wręczył agent serbskiego rządu, mieszkający w Wiedniu, tamecznym posłom zagranicznym memorandum, w którém wyliczone są wszystkie przypadki naruszenia granic, jakich sobie Turcy dotychczas pozwolili.

Agencya Havas donosi z Dubrownika, że gubernator Trebinji Hussein basza ściągnął sobie niezadowolnienie rządu i dla tego przez Selima baszę zastąpiony zostanie.

Sprawa Wschodnia była także przedmiotem rozpraw na posiedzeniu wczorajszém w nieustającéj komisyi w Wersalu. Deputowany de Ploeuc, wicedyrektor banku francuzkiego, zaznaczał, że tak dużo fałszywych wiadomości o położeniu rzeczy na Wschodzie rozgłaszają z Białogrodu serbskiego i Carogrodu. Rożni członkowie komisyi usiłowali dowieść, z jak wielką trudnością przychodziło rządowi kontrolować wszystkie podobne wiadomości. Pan de Ploeuc oświadczył, że zamiarem jego było zwrócić tylko uwagę rządu na tę okoliczność.

Prasa niemiecka zadowoliła się zupełnie stanowczym komunikatem rządu francuskiego, który wyparł się wszelkiéj styczności z głosami Girardina i Wiktora Hugo w sprawie przyłączenia Belgii do Francyi. Ale niektóre i to poważne dzienniki niemieckie zrobiły przytem komentarz ciekawy, który w Brukseli sprawić może nie małe poruszenie. Przypomniawszy Belgii, jaką sympatyą obdarzała ją Europa dawniéj, pytają te dzienniki: dla czego właściwie istnieć ma nadal Belgia, jeżeli obecnie stała się gniazdem zaciekłego „ultramontanizmu?“ Francuzi nie bez podstawy mogliby tłómaczyć to pytanie w ten sposob: Dla czego Niemcy mają nadal bronić tak serdecznie niepodległości Belgii, jeżeli ona jako gniazdo zaciekłego ultramontanizmu jest im bardzo niewygodną? Pomiędzy obu pytaniami jest zarzut widoczny, drugie bowiem wypływa z pierwszego. Zresztą pamiętamy dobrze, że raz po ostatniéj wojnie, długo tłukł się w niemieckich łamach dziennikarskich projekt zaspokojenia żądzy odwetowéj Francuzów przez odstąpienie Belgii. Miałżeby znowu ten projekt wypłynąć w świecie politycznym Niemiec? Choć protekcya Anglii dziś Belgii nie zdołałaby zasłonić, mimo to może ona być spokojną. Zapobieganie każdemu powiększeniu się terytoryum francuzkiego jest i będzie dogmatem politycznym w Niemczech, a dzisiejsze dwuznaczne głosy prasy niemieckiej mają tylko na celu dokuczenie katolikom, którzy dziś w Belgii są górą. Dopóki gabinet dzisiejszy stoi na czele rządu w Brukseli, Belgia nie odzyska dawnéj sympatyi Niemiec, chociażby jeszcze raz złożyła tak niezwykły dowód powolności, jak w niedawnéj sprawie Duchesnea.

Na powtórne zapytanie co do znanego reskryptu ministra Falka, objaśniającego niektóre postanowienia praw majowych, odebrał ks. dr. Jażdżewski odpowiedź,

„że mu ministerstwo nie może udzielić tego reskryptu a zwłaszcza podać treści restrykcyi, które modyfikują tenor reskryptu ogłoszonego przez Germanią, ponieważ są to tajemnice administracyjne (des Verwaltungsdienstes), których wyjawić mu nie wolno.“

Ta odpowiedź ministra tak jasną jest w swéj tendencyi, że żadnego z naszéj strony nie potrzebujemy dodawać komentarza.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył leśniczym Krause w Poznaniu, Gericke w Gąbiniu nadać rangę radzców rejencyjnych; — Asesorowi rejencyjnemu Heinsius, członkowi dyrekcyi kolei wschoduiéj w Bydgoszczy pozwolił przywdziać cesarsko rosyjski order św. Stanisława II klasy.

* **Kuryerek teatralny.** Sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia rozpoczynamy powitaniem śpiewaczki, panny Brzechffy, na naszéj scenie, któréj pierwszego występu z niecierpliwą oczekiwaliśmy ciekawością. Zaledwie jednak śpiewaczka kilka wygłosiła tonów, poznaliśmy zaraz, że mamy przed sobą rutynowaną i dobréj szkoły artystkę. Głos panny Teresy Brzechffy bardzo sympatyczny co do barwy i piętna, obraca się w potoczystéj skali, któréj objętość zaczyna się od altowego (f), a ścieśnia się w górze przy (b), gdzie nadto panna Brzechffa jeszcze posiada w swéj mocy wyprowadzenie sztuką kilku wyższych tonów. Cała intonacya téj obszernéj skali jest gładka, równa, wypielęgnowaną, a surowy krytyk nie dostrzeże tu tak często u innych śpiewaczek pojawiających się tonów przejściowych. Słowem jest to Mezzo-Sopran o rzadkich rozmiarach, uzbrojony we wszystkie warunki szkoły, i to szkoły gruntownéj.

Passaże sypią się, jak krople kaskady, staccato wykończone, a przetrzymanie tremola w walcu Bendla przez kilkanaście taktów dało nam dowód, że i ten ważny dla śpiewaczki warunek jest własnością naszéj artystki. Jak w niskiéj partyi imponują tony piersiowe pełnią i metalem, tak znów wikłają nas swym świeżym a niewymuszonym dźwiękiem tony wyższych regionów.

Nic więc dziwnego, że kiedy zapowiedziane utwory Verdiego i Bendla ujęły wykonaniem wszystkich słuchaczów, to w zupełnie innym kolorycie przedstawił się nam Mazur Chopina, — mówimy w innym; — boć to utwór, który tylko polska dusza odczuć i wyśpiewać może. To też grzmiącemi oklaskami pokilkakrotnie wywoływano pannę Brzechffę a oklaski te były zarazem najlepszym dowodem, że usłyszeliśmy artystkę, któréj nabytku dla naszéj opery prawdziwie i szczerze tylko powinszować możemy.

Wspomnieć nam wypada z powinności, że i akompaniament w ręku p. Bolesława Dembińskiego wiele się przyczynił do jednolitości całéj produkcyi.

O ile nas przecież zadowoliła część muzyczna wczorajszego przedstawienia, o tyle nie możemy żadną miarą pochwalić wyboru sztuczek odegranych. „Dzień ś. Zofii“ jest utworem tak nienaturalnie drażniącym nerwy, że tylko gra mistrzowska Rychtera może go utrzymać na scenie. Już to forsą jest tego znakomitego artysty przechodzenie z łagodnego i dobrodusznego uśmiechu do przerażającéj swą głębią rozpaczy, i na odwrót od wybuchów tragicznych do słodkiego spokoju sielanki. Z całem uznaniem musimy się także wyrazić o grze panny Mireckiéj, która z wielkim wdziękiem oddała pierwsze zdziwienie a następnie poddanie się w narzuconą jéj niespodziewanie rolę zmarłéj córki obłąkanego Spikaerta. — Natomiast „Przejście Wenery“ jest tak nędzną, bez żadnego celu i treści farsą, że nie pojmujemy, jak ją chwalić mogły niektóre paryzkie dzienniki i jak ją Dyrekcya mogła wybrać na czwarte z rzędu przedstawienie. Szkoda czasu i zachodów na uscenizowanie takiej błahostki. Mimo to trafne ucharakteryzowanie p. Nawarskiego, jako profesora astronomii, i wyborna gra jego, któréj wszyscy trzéj występujący obok niego artyści wcale dobrze towarzyszyli, potrafiły wywołać w sali ogólną wesołość. Podnieść także musimy dobre ucharakteryzowanie posługacza miejskiego i bedela uniwersyteckiego.

Obok tak słabego zestawienia sztuk zganić także musimy Dyrekcyi krótkość przedstawienia wczorajszego, nieodpowiednią i cenom opłacanym za bilety i wymogom publiczności. Należało co najmniéj jeszcze jeden akt dołożyć.

W końcu zwracamy uwagę Dyrekcyi Spółki akcyjnéj na niektóre niedogodności w teatrze, którym koniecznie zapobiedz trzeba, że dziś wspomnimy tylko o szalonych przewiewach w skutek braku zasłon przy wejściach.

* **Pan Stanisław Bronikowski**, odpowiedzialny redaktor Dziennika Poznańskiego, skazany na 3 miesiące więzienia za powtórzenie w dziale Rozmaitości ustępu z dziełka p. Tissot: Voyage au pays des milliards, stawał ponownie przed sędzią śledczym w sprawie zabranych 182 i 211 numerów Dziennika Pozn., w których się mieściły artykuł o „Szkole żabikowskiéj“ i ustęp z mowy Ojca św., umieszczony pod rubryką „Włoch.“

* **Dziś rano** transportowano z tutejszego więzienia powiatowego 10 złoczyńców do domu karnego w Rawiczu. Za Berlińską bramą udało się dwom z nich Bogdaszewskiemu i Piechockiemu, skazanym za kradzież u bankiera Saula na 10 i 5 lat do domu karnego, pozbyć się kajdanów z rąk i uciec. Konwój więźniów był widocznie za słaby, gdyż z czterech transporterów nie mógł się żaden puścić za zbiegami.

* **Tutejszym OO. Reformatom** zabrano przed kilkoma tygodniami trochę rupieci klasztornych, wartości 20 talarów. Obecnie areszt cofnięty został, ponieważ pewien stolarz tutejszy dowiódł, że przed rozwiązaniem klasztoru od Ojców one ubożuchne meble był kupił.

* **We wszystkich** niemal miastach Księstwa zbierają się wiece w sprawie wyboru członków dozoru i reprezentacyi parafialnéj. Liczba tych wieców jest tak znaczną, że niepodobna nam o każdym szczegółowego dawać sprawozdania; w ostatnich dniach odbyły się wiece także w Sremie, w Kościanie i w Lwówku.

* **W sprawie płużnickiej** nie można było, jak donosi Gaz. Tor. aresztować pięciu osób, uwikłanych w tęż sprawę, ponieważ ich nie było w domu.

* **W sprawie księdza Schroetera**, obecnie dyrektora seminaryum we Fuldzie przeciw dyrektorowi barenowi v. Korff przesłuchano jak donosi Fuldaer Ztg w sądzie powiatowym poznańskim dnia 25 b. m. jako świadków radzcę rejencyjnego i szkólnego Tchackerta i byłego radzcę p. Milewskiego.

* **W Kubowie** pod Pniewami spaliła się napełniona zbożem stodoła i dom gospodarza Fechnera. W gruzach domu znaleziono ciało 60letniego Fechnera, ojca, który tamże mieszkał na wyderku.

* **O publicznych zebraniach** odebrały władze policyjne od władz wyższych objaśnienie, wedle którego zebranie nie może być każdego czasu rozwiązane, gdy ktoś wypowie na niém mowę karygodnéj treści, lecz trzeba w każdym razie rozważyć, czy mowa ta zawiera podburzanie słuchających do karygodnego czynu. Jeżeli taki przypadek zachodzi, to przysługuje wedle § 5 ustawy o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 policyi prawo zebranie rozwiązać, w innym zaś razie wolno policyi nawet pod pewnemi okolicznościami uwięzić mówcę, ale nie wolno rozwiązać zebrania.

* **Zwracamy uwagę** Czasu, jak nierozważnie i bezwzględnie na nasze stósunki dzisiejsze mówi o katolikach niemieckich jego korespondent z Berlina w liście z 23 września.

* **W Koźminie** odbyła się 28 b. m. wystawa koni i bydła rogatego; suma przeznaczona na premie wynosiła 450 grzywien na konie i 490 grzywien na bydło. Przyprowadzono 30 koni i 21 źrebców, z których premiowano 20 koni i 6 źrebców, bydła rogatego było bardzo mało. Po wystawie radzili zebrani sędziowie, przeważnie właściciele i dzierżawcy Niemcy nad założeniem cukrowni w powiecie krotoszyńskim, która ma kosztować 300—400,000 tal. i stanąć ma w Krotoszynie lub Koźminie.

* **W Bydgoszczy** został czeladnik kuśnierski, katolik żydem i pozwolił się obrzezać. Powodem do tego kroku ma być chęć zaślubienia żydówki.

* **Dozorcę kolei**, Lewke na kolei toruńskiéj aresztowano za wykroczenie przeciw moralności.

* **Role probostwa murzynowskiego**, w dekanacie gniewkowskim, wynoszące 437 morgów, mają być dnia 16 b. m. na 12 lat wydzierżawione; najniższa cena dzierżawy wynosi 4000 grzywien, kaucya wynosi 2000 talarów.

* **Dr. Zygmunt Rościszewski**, profesor zoologii i zootechnii w szkole rólniczéj w Żabikowie, wydalony z Księstwa jako cudzoziemiec, ubiega się o docenturę zoologii w uniwersytecie lwowskim.

* **Minister austryacki wyznań** i oświaty mianował reskryptem z dnia 14 września na opróżnioną po ś. p. Kremerze katedrę filozofii dra Maurycego Straszewskiego, dotychczasowego prywatnego docenta filozofii na wszechnicy Jagiellońskiéj.

* **Forsowna jazda konna.** Na propozycyę stowarzyszenia jeździeckiego wyruszył znany z wyścigów konnych na torze lwowskim porucznik 11 pułku ułanów pan F. Herb konno ze Lwowa we czwartek d. 23 b. m. zrana. W tym dniu ujechał on 16 mil, przejechał bowiem przez Gródek, Sądową Wisznię, Jaworów, Hruszów i wieczorem stanął w Niemirowie, gdzie przenocował. Na drugi dzień, w piątek dn. 24 b. m. wyruszył z Niemirowa przez Siedliska, Rawę Ruską, Wielkie Mosty, Zółkiew i stanął wieczorem w Kamioncie Strumiłowéj, gdzie znowu wypoczął. W sobotę dn. 25 b. m. wyjechał z Kamionki i przejechawszy przez Toporów, Sokołówkę i Brody stanął na noc w Złoczowie, zkąd wyjechał w niedzielę dn. 26 b. m. zrana i przez Gliniany dostał się po południu tego samego dnia o godzinie wpół do 4 do Lwowa. P. Herb dokazał istotnie rzeczy nadzwyczajnéj, albowiem na jednym i tym samym koniu zrobił w przeciągu niespełna czterech po sobie następujących dniach przeszło 60 mil. W annalach sportu jest to pierwszy podobny wypadek. Przybycia p. Herba do Lwowa oczekiwała osobna komisya. Stwierdziła ona, że tak jeździec jako téż koń jego, pełnoletni siwosz, pochodzenia oryentalnego z staduiny p. Stanisława Obertyńskiego, nie doznał żadnego szwanku wskutek tak forsownéj jazdy. P. Herb otrzymał premię t. j. puhar srebrny i 160 złr.

* **Nekrologia.** Zygmunt Dybowski, właściciel dóbr Sokolniki i członek rady powiatowéj liskiéj, obywatel prawy umarł dn. 26 b. m. w 50 roku życia w majątku familijnym Równia. — Ignacy Kwiatkowski, współpracownik Gzzety Warszawskiéj, zakończył życie dnia 28 z. m. Zmarły był dzieckiem Warszawy; rodzice jego byli posiadaczami domu i ztamtąd młode pacholę czyniło pierwsze kroki do szkoły. Nauki szkólne odbywał Kwiatkowski w gimnazyum filologiczném z tak świetném powodzeniem, że kiedy był w ostatnich klasach, jeden z jego nauczycieli, będąc współpracownikiem Przeglądu Naukowego, sam podawał do druku w tém piśmie jego młodzieńcze próbki autorskie. Po ukończeniu nauk w gimnazyum Kwiatkowski przez dwa lata odbywał studya w akademii

---

Mikołaj Gogol.

Powieści Gogola, które taką miały wziętość w Rosyi i dotąd ją zachowały, tém się odznaczają, że w nich, obok silnego kolorytu narodowego, prostota łączy się z prawdziwym humorem, a przez tryskające życiem opowiadanie przebija głęboki smutek i rzewna tęsknota.

Zastanawiając się nad powieściami Gogola, o każdéj prawie to samo musimy powiedzieć: „Jak to wszystko proste, zwyczajne, naturalne i prawdziwe, a przytém oryginalne i nowe!“ Czytelnik nieraz zadaje sobie pytanie, dla czego jemu taka myśl nie przyszła, dla czego sam nie pochwycił tych typów tak pospolitych, tak znajomych, tak często spotykanych i nie otoczył ich tą siecią zdarzeń, tak prawdziwych, tak powszednich, co nam już w życiu tyle razy dokuczyły, a tu, obleczone w szatę poetyczną, tak nas pociągają i czarują! Otóż to właśnie pokazuje, że są to utwory prawdziwie artystyczne.

Zapoznawając się z osobistościami powieści Gogola, wchodzimy z niemi w tak bliskie stósunki, jak gdybyśmy mieli od dawna z niemi prawdziwą zażyłość i jak gdybyśmy się śród nich obracali; wyobraźnia nasza łatwo dopełnia ich wizerunku i do tego, co naszkicowała potężna ręka autora, dodaje nowe rysy ich charakterom; prawie byśmy mogli opowiedzieć wiele nowych anegdotek z ich życia, gotowiśmy przysiądz, że wszystko. co autor opowiada, jest najistotniejszą prawdą, że tam nie ma ani źdźbła przesady, ani zmyślenia. Prostota pomysłu, pewien brak akcyi i dramatyczności, sama nawet drobiazgowość i naturalność w opisywaniu zdarzeń, łączą się tu z prawdziwą twórczością, jest to poezya realizmu, poezya życia zwyczajnego, poezya głęboka w swojéj powierzchownéj powszedności.

Utwory Gogola zaczynają się śmiechem, żyją śmiechem, szyderstwem i ironią a kończą się łzami. Jest to śmieszna komedya, a powiedzieć trzeba, komedya życia.

Powieści Gogola, jakeśmy już wspomnieli, mają wysoki stopień narodowy; przymiot ten jest konieczny w artystycznym utworze, jeżeli przez narodowość rozumiemy wierne oddanie charakterów, zwyczajów i obyczajów kraju, o którym piszemy.

Życie każdego narodu objawia się w kształtach jemu tylko właściwych, jeżeli zatém kształty te prawdziwie zostały pochwycone, już tém samém przybierają cechę narodową. Zarzucićby można autorowi „Martwych dusz“ za wiele rubaszności, nawet złego smaku. jednakowoż ci chyba mogą to uczynić, którzy nie znają Rosyi. Gogol musiał utrzymać ton właściwy rosyjskiemu społeczeństwu, żeby pozostać szczerze narodowym.

To samo, co o narodowości można powiedzieć i o oryginalności; jest ona koniecznym warunkiem prawdziwego talentu. Dwóch ludzi może mieć jednę myśl, ale wyrażenie jéj musi się różnić koniecznie, bo jeżeli to samo natchnienie nie nawiedzi dwa razy tego samego człowieka, to tém bardziéj dwóch ludzi odrębnych. Utwór naśladowany traci wartość artystyczną. Pisarz, kiedy przestaje być twórcą, schodzi do rzędu mniéj lub więcéj zdolnych autorów z rzemiosła.

Jedna z najwybitniejszych oznak twórczéj oryginalności, albo raczéj saméj twórczości, to owe bogactwa typów, jakie się roją w utworach Gogola, u niego każda postać jest typem uderzającym, pierwowzorem. Uderza także w Gogolu druga oryginalność, wynikająca z indywidualnego poglądu a jakoby zależna od szkieł różnobarwnych, przez które się on na świat zapatruje. Ta oryginalność jest u Gogola źródłem humorystycznego ożywienia.

Humor Gogola ma swój odrębny charakter; to humor czysto rosyjski, humor spokojny, prostoduszny. Autor udaje niby prostaczka, niby głupowatego... Zresztą to tylko jest maniera, a rzeczywisty humor Gogola ma swój początek w wiernem zapatrywaniu się na świat. Humor ten nigdy się nie zmienia, nawet w razach, kiedy autora unosi poetyczność opisywanego przedmiotu.

Jeżeli Gogol żartował sobie często i szydził ze swoich bohaterów, to bez zgryźliwości i gniewu; pojmował ich nicość, ale nie oburzał się na nich za to, że tak mało są warci; on nawet z pewném politowaniem na nich spogląda, tak, jak dojrzały mężczyzna na zabawy małych dzieci, które go zajmują i przywiązują swoją naiwnością, ale których nie ma ochoty podzielać.

Gogol nie oszczędza nigdy nikczemności, nie stara się jéj uniewinić i upoetyzować, a chociaż umie i nią zająć, budzi wszelako do niéj odrazę. Gogol nigdy nie moralizuje, on tylko przedstawia rzeczywistość, jemu nic do tego, jakąkolwiek ona jest; on maluje z natury. Ten właśnie humor spokojny najskuteczniéj dosięga swego celu, a moralność sama z siebie wynika. Gogol bez żadnych sentencyi sprawia pożądany skutek, bo okrywa występek śmiesznością, a śmieszności ludzie się więcéj boją niż zbrodni.

Przystąpimy teraz do opisania życia Gogola i stopniowo rozwijającego się tego znakomitego talentu, czerpiąc o nim wiadomości to z własnych jego listów, to z biografii wydanéj przez Bielińskiego.

Mikołaj Wasiliewicz Gogol urodził się 19 marca 1809 roku, w miasteczku Soroczyńce, w powiecie Mirgorodzkim, gubernii Połtawskiéj. Pierwszą młodość przepędził wśród swojéj rodziny, która była ogniskiem życia umysłowego tamtéj okolicy. Ojciec Gogola trzymał wiele pism peryodycznych, urządzał amatorskie teatra, i sam pisywał komedye. Mikołaj mówi o nim w jednym ze swoich listów, „że był słabéj kompleksyi i umarł młodo, (w 1825 roku) nie w skutek choroby, lecz z braku sił żywotnych.“ W 1821 roku oddano Mikołaja do nowo otworzonego gimnazyum w Nieżynie, ale zaraz na początku pisał Mikołaj do swego ojca: „piersi mnie tak bolą, że nawet długo pisać nie mogę, każdego dnia łzy leją mi się strumieniem, a sam nie wiem dla czego.“ Trochę później zwierzał się listownie matce. „Odmawiam sobie najpotrzebniejszych rzeczy, żeby tylko módz zaspokoić swoje pragnienie widzenia i czucia tego, co piękne. Dla tego piękna, poświęcam prawie całą moją roczną pensyą. Za Szyllera, którego zapisałem sobie ze Lwowa, zapłaciłem 40 rubli: wielki to pieniądz w mojém położeniu; ale szczodrze jestem za to wynagrodzony, bo za to kilka godzin dziennie przepędzam bardzo przyjemnie. Nie zapominam także o książkach rosyjskich, i zapisuję sobie, co tylko wychodzi najlepszego.“

Przy takich skłonnościach, Gogola więcéj zajmowało wydawnictwo gimnazyalnéj gazety, i urządzenie domowego teatru, niżeli lekcye szkól-

medycznéj z zamiarem poświęcenia się zawodowi lekarskiemu; okoliczności jednak nie pozwoliły mu wespół z niektórymi innymi pozostać w tym zakładzie aż do końca nauk. Kwiatkowski miał charakter nad wyraz energiczny i nieugięty w postanowieniu; zdaje się tedy, że właśnie to nieuwieńczenie się zamysłu snutego na całe życie, nie mogąc go nagiąć do okoliczności, zlamało w samym sobie na zawsze. Po przymusowém wyrzeczeniu się medycyny, pracował w Komisyi rządowéj skarbu, w prokuratoryi, w hypotece, a mając wysoce wyrobiony poważny styl literacki, kiedy niekiedy występował w pismach warszawskich z artykułami bezimiennemi. Nigdzie się jednak na stałą i trwałą siedzibę zagnieździć nie miał ochoty. Dopiero wszedłszy do redakcyi Gazety Warszawskiéj pracował w niéj wytrwale przez ostatnie lat cztery, aż do zamknięcia powiek na wieki. Nieszczęśliwy dla siebie samego, prawy w stósunkach z innymi, nie zostawia po sobie skargi, lecz szczery żal braterski nad życiem przedwcześnie starganem.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę, dnia 2 października św. Leodegara biskupa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 3; zachód o godz. 5 minut 35. Długość dnia 11 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 2 października 1413 sejm w Horodle utwierdza zjednoczenie Litwy z Koroną. — 1515 śmierć Barbary pierwszéj żony Zygmunta I. — 1587 przybycie Zygmunta III do Gdańska.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 30 września. [Wojsko i podatki. — Izba poselska bawarska. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Sprawy parlamentarne znajdują się dotąd w okresie prac przygotowawczych. Mimo to zwracają one uwagę powszechną, a głównie budżet wojskowy z którym połączona jest ważna dla kraju kwestya podwyższenia podatku. Kiedy przed kilkunastu miesiącami parlament niemiecki, ulegając naciskowi rządu przekroczył swój trzyletni mandat i na lat siedem uchwalił budżet olbrzymiéj stopy pokojowéj posłowie zaspokajali swoje sumienie nadzieją, że oszczędzą przykrości przyszłemu parlamentowi, i że przez całe siedmiolecie budżet wojenny podwyższony nie będzie. Tymczasem grubo się pomylili. Już w roku bieżącym budżet armii niemieckiéj jest o 49 milionów marek większy niż w roku poprzednim, nie licząc miliardów francuskich, które w części pochłonął. Na rok przyszły zaś zażądane będzie podwyższenie budżetu wojny, prawdopodobnie także o jakie 50 milionów marek, jak się o tem za miesiąc dowie parlament niemiecki.

Cyfra podwyżki trzymana jest dotąd jeszcze w tajemnicy; ale dość wymienić nowe wydatki na armią niemiecką, aby poznać, jak będzie wysoka. A naprzód władza wojskowa żąda, aby dla szybkiego powodzenia przyszłych działań wojennych, w których koleje żelazne tak ważną grają rolę, dotychczasowy jeden batalion robotników do obsługi kolejowéj powiększyć jeszcze o dwa nowe bataliony. Daléj udoskonalenie narzędzi niszczenia robi wszędzie szybkie postępy a cesarstwo niemieckie nie może się dać innym państwom pod tym względem wyprzedzić. Musiano więc dać w tym roku piechocie nową broń, którąby się nie obawiała współzawodnictwa z najlepszemi karabinami w innych krajach. Pokazała się także potrzeba udoskonalenia artyleryi. Przedewszystkiem zaś uznano za konieczne postawić flotę niemiecką na stopie odpowiedniéj tak wielkiemu państwu, kończyć rozpoczęte fortyfikacye, obmyśleć fundusze na ich utrzymywanie w dobrym stanie. Utrzymanie kawaleryi coraz jest kosztowniejsze, bo w ostatnich latach cena dobrych koni i przedmiotów żywności dla nich wciąż wzrasta. Na to wszystko będzie potrzeba dużo pieniędzy. Jakkolwiek w urzędzie kanclerskim skreślono podobno niejednę pozycyą z projektowanego przez ministerstwo wojny etatu na rok 1876, które były wprawdzie upragnione, ale nie są konieczne, pozostają przecież ważne pozycye, które znacznéj wymagają podwyżki. Gdyby parlament niemiecki nie był się zrzekł na lat siedem swego prawa oznaczania corocznie cyfry armii stałéj, możnaby utrzymać budżet w mierze, ale tak jak rzeczy stoją, rząd jest panem położenia. Parlament musi przyzwolić na wszelkie projekta i na podwyższenie wydatków. Ale zkądże wziąść pieniędzy? Dochody dotychczasowe cesarstwa płynęły z niemieckiego związku cłowego, ze stempla od weksli, z kolei żelaznych, z poczt, telegrafów i tak zwanych danin matrykularnych (Matrikular-Beiträge), które każde z państw, należących do rzeszy wnosi do wspólnego skarbu w stósunku do liczby swoich poddanych. Daniny te matrykularne wyśrubowano od samego początku do takiéj wysokości, że w obec powszechnych skarg na ten ciężar nieznośny o podwyższeniu ich ani pomyśleć nie można. Z tych dochodów opłacają się wydatki cesarstwa: administracya, reprezentacya rządu cesarskiego za granicą, armia, marynarka i oprocentowanie, tudzież umarzanie długów rzeszy. Wydatki te pochłaniają zupełnie dochody wszelkie, ztąd każdy projekt ich podwyższenia pociąga za sobą kłopot o nowe źródła dochodów. Aby zaradzić skutecznie wzmagającemu się deficytowi poruszono trzy projekta: podwyższyć opłaty matrykularne, ustanowić nowy podatek od tranzakcyi giełdowych i podwyższyć akcyzę od słodu. Wszystkie te projekta są nadzwyczaj niepopularne i napotykają mnóstwo trudności, a głównie dla tego, że nowy ciężar podatkowy nie rozłożyłby się w równéj mierze na każde z osobna państwo. Jak tu powiększyć daninę płaconą przez państwa związkowe, gdy one już i bez tego narzekają na jéj wysokość. Nowy podatek od giełdy ciążyłby głównie na Prusach, gdzie najwięcéj zawiera się tego rodzaju interesów. Podwyższenie akcyzy od piwa dotknie najwięcéj Bawaryą, która najwięcéj tego trunku produkuje a i tak już ma wiele powodów do niezadowolenia z nowego porządku rzeczy w Niemczech. Każdy więc z tych projektów wywoła niezadowolenie i kwasy nie w jednéj to w drugiéj dzielnicy niemieckiego państwa. Zważyć tu jeszcze należy na ogólnie smutny stan ekonomiczny Niemiec, na zastój przemysłu i handlu, zmniejszenie się produkcyi, wzrastającą drożyznę i nędzę — wszystko to stósunki dla nowych ciężarów podatkowych wcale nie pomyślne. Będzie to więc twardy orzech, który w tym tygodniu zgryźć będzie musiała rada związkowa, aby go następnie podać ku strawieniu parlamentowi i ludowi niemieckiemu. Słusznie tedy powiedział Tissot w swém dziełku, Podróż do kraju miliardów, że „jeżeli Francya drogo zapłaciła za swoją klęskę, to Niemcy okrutnie drogo płacą dziś za swoją chwałę. Pokój daleko drożéj je kosztuje niż wojna. Cesarstwo niemieckie — to deficyt."

Mimo całego kłopotu o pokrycie najniezbędniejszych nowych wydatków na armią i marynarkę, o projekcie przekopania kanału między morzem Północném a Bałtykiem bynajmniéj nie zapomniano. Köln. Ztg, która sądziła, iż wzmianką o nim wydobywa go z zapomnienia, otrzymała za pośrednictwem innego pisma zapewnienie, iż rząd owszem wielką przywięzuje wagę do wykonania tego projektu, że atoli chwilowo nie zdecydowano się jeszcze co do kierunku wielkiego niemieckiego przekopu międzymorskiego.

W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia poselkiéj Izby bawarskiéj losowano członków do wydziałów. Rezultat bardzo jest pomyślny dla patryotów. Na posiedzeniu dzisiejszém ogłosił marszałek Izby, baron Ow, wypadek odbytych wczoraj wyborów trzeciego i czwartego sekretarza. Koncipient prawa Hauser obrany został trzecim, a baron Griessenbeck czwartym sekretarzem; obydwaj należą do stronnictwa patryotycznego. Na posiedzeniu dzisiejszém wszyscy ministrowie byli obecni. Minister finansów przełożył budżet, jako też projekt zmiany podatku stemplowego i szacunkowego. Sesya najbliższa odbędzie się w sobotę. Przedmiotem najważniejszym dyskusyi będzie wniosek posła Kurca względem wystósowania adresu do korony.

W liberalnéj Magdeb. Ztg odzywają się głosy o reformę urzędu stanu cywilnego, gdyż uciążliwości tego prawa dla ludu wiejskiego są niesłychane.

Dzienniki rzymskie piszą, że cesarz Wilhelm oczekiwany jest we Włoszech 12 października. Na jego przyjęcie przybędą do Medyolanu: król Wiktor Emanuel, następca tronu z żoną, ks. Amadeusz, prezes ministerstwa Minghetti, minister spraw zewnętrznych Visconti Venosta, minister wojny Ricotti Magnani, minister spraw wewnętrznych hr. Cantelli i reprezentanci senatu i Izby deputowanych.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj wieczorem do Baden-Baden. Po południu przybyli także w. książę sasko wajmarski i członkowie wielkoksiążęcego domu badeńskiego.

Cesarzowa austryacka w powrocie z Paryża powita się z cesarzową niemiecką w Oos.

* **Żytomierz.** [Postępowanie rządu względem Kościoła.] Korespondent Czasu z Wołynia pisze pod dniem 20 września:

Nikomu, jak nam z doświadczenia własnego, nie jest tak dobrze wiadomém i widocznem, że Rosya umie się przystrajać we wszystkie pozory cywilizacyi, zakrywając przed światem swoje przyrodzone cechy; jak jéj dyplomacya umie wyzyskiwać na swą korzyść wszystkie charaktery ludzkie, stósownie do każdego trafić, aby, jeżeli niepodobna ująć go dla swéj sprawy i do swoich skłonić celów i widoków, przynajmniéj go złudzić i podejść. — Świeże tego mamy dowody w traktowaniu kwestyi katolicyzmu w państwie rosyjskiém.

Prześladowanie religijne upozorowane jest dla zagranicznego świata udziałem duchowieństwa katolickiego w powstaniach polskich; zagarnienie wszystkich funduszów kościelnych ma niby powód proporcyonalniejszego uposażenia kościołów i zabezpieczenie bytu duchowieństwa, niż dotąd było; — wszystkie ograniczenia i ścieśnienia przez rząd czynione wykłamywane i zaprzeczane przed Stolicą Apostolską, słowem cały stan Kościoła katolickiego w państwie dyplomacya stroi w pozory słuszności, i nietylko tolerancyi, lecz szczególnéj nad nim rządowéj opieki.

Do ostatecznéj dziś zagłady Polski jedyną przeszkodą, jedyną tamą jest Kościół katolicki. — Całe téż usiłowanie Rosyi jest skierowane do tego, aby jeśli niepodobna go znieść jedném pociągnieniem pióra, jak to pod rządem samowładnym czyni się ze wszystkiém inném, podkopywać go i kazić; faworami rządu jednać sobie pomiędzy duchowieństwem stronników, aby za pomocą takich apostołów oderwać go od jedności ze Stolicą Apostolską i tym sposobem osięgnąć nad nim samowładną władzę caratu tak ścisłą i zupełną, jak nad prawosławiem.

Że zaś odrębność Rosyi religijna i narodowa jest jedno i to samo, a Kościół katolicki jako powszechny ma swój powszechny język liturgiczny, od czasu więc, jak w postępowéj Europie w imię odrębnych narodowości powstała myśl narodowych kościołów, Rosya pochwyciła tę myśl postępową, a nie uznając w swém państwie żadnych odrębnych narodowości, systematyczném przeprowadzeniem téj myśli postanowiła dokonać zagłady Polski.

Dawniéj jeszcze, kiedy istniały stósunki dyplomatyczne Rosyi ze Stolicą Apostolską, zaraz po rozbiorze Polski, wyjednała sobie Rosya zezwolenie święcenia świąt katolickich według starego kalendarza. Była to pierwsza Stolicy Apostolskiéj powolność dla Rosyi, nie cofającéj się nigdy w swoich planach, powolność płodna w następstwa; bo późniéj, bez odwoływania się do niéj, wprowadzono do szkół wykład religii katolickiéj dla dzieci polskich po rosyjsku, wydrukowano w tym języku kalendarz katolicki, rozkazano w tym języku odprawiać każdéj niedzieli i święta modły za panującą rodzinę we formie używanéj w cerkwiach prawosławnych, a w ostatku, nie mówiąc jeszcze o liturgii, kazano dodatkowe inne obrzędy dopełniać w języku rosyjskim, czego dotąd jeszcze Kościół nie przyjął, a rząd jawnego nacisku na to nie czyni.

Po zerwaniu stósunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską, gdy już nie było drogi, przez którąby jéj rozporządzenia zachodzić mogły do katolickiego duchowieństwa, a biskupom najsurowiéj zabroniono bezpośrednie z nią utrzymywać stósunki, gdy zawakowało wiele biskupich stolic przez śmierć jednych, a wywiezienie z kraju drugich biskupów, i należało je koniecznie obsadzić, a między innemi metropolię mohylewską, Rosya obawiając się widać, że Stolica Apostolska nie zatwierdzi wybranych przez nią kandydatów, umyśliła przedstawić na metropolitę biskupa kamienieckiego ks. Fijałkowskiego, któremu po skasowaniu dyecezyi kamienieckiéj rząd kazał zamieszkać w Kijowie, a po jego zatwierdzeniu w Rzymie, umocowano go do znoszenia się ze Stolicą Apostolską w rzeczach Kościoła, tylko nie bezpośrednio, lecz zawsze przez ministeryum, a tym sposobem przyznając jéj czyli niezaprzeczając władzy rządzenia Kościołem katolickim w Rosyi.

Jednocześnie z tém wydano ukaz, aby kolegium petersburgskie, ustanowione od dawna, uczynić z czasem na wzór prawosławnego synodu rządzącém Kościołem katolickim w Rosyi; ale go nigdy Stolica Apostolska nie uznała za jurysdykcyę duchowną, owszem potępiła, na jego zaś członków exkomunikę orzekła, i odtąd tylko administracyjnemi sprawami Kościoła ma się zajmować.

Okoliczność ta miała niby utorować Rosyi drogę zbliżenia się do Stolicy Apostolskiéj, bo wskutek, jak widać, tych preludyów kardynał Antonelli okólnikiem do zarządzców dyecezyi katolickich w Rosyi wydanym (ministeryum tylko dla wiadomości ich samych sekretnie je rozesłało), oświadczył w imieniu Stolicy Apostolskiéj, że jeśli prawdą jest, iż kolegium ograniczoném zostało przez rząd tylko do zajmowania się samemi administracyjnemi sprawami, nie rozpościerając żadnéj juryzdykcyi duchownéj nad Kościołem, w takim razie dopiero zawarowaném jest zdjęcie exkomuniki z tegoż kolegium. Rosya więc uzyskawszy takie niby przyznanie Stolicy Apostolskiéj juryzdykcyi administracyjnéj kolegium, zaczęła w Rzymie popierać sprawę wprowadzenia w Kościele katolickim języka moskiewskiego. Lecz Stolica Apostolska, nic nie czyniąc bez zbadania do gruntu rzeczy, poleciła rodowitym Rosyanom, OO. Martynowi i Gagarinowi, zbadanie tego przedmiotu i danie o nim swojéj opinii. Ci chociaż Rosyanie, lecz przy tém dobrzy katolicy, przyznali, że jest to niepodobną i wielce szkodliwą rzeczą dla Kościoła, aby język rosyjski do niego wprowadzać, język bowiem ten, narodowość i religia jedno są.

Dotąd więc kwestya ta nierozstrzygniętą, a tymczasem kolegium petersburgskie wraca na dawne tory, czyli, że raczéj z nich nie schodziło, tylko na papierze carskiego ukazu. Bo teraz znowu w nadchodzących urzędowych pismach do biskupów i rządzców dyecezyi tytułuje się samo: „Kolegium rzymsko-katolickie w Petersburgu rozkazuje podwładnemu sobie Biskupowi N. N. aby... i t. d.", co potwierdza powszechne zdanie, że redagowanie carskich ukazów jest tylko dla wiadomości Europy, a w Rosyi i z ukazem i bez ukazu jest zawsze i niezmiennie to samo, t. j. niezmienny system i dążenie do zupełnéj zagłady katolicyzmu i Polski.

* **Białogród.** [Adres Skupczyny serbskiéj] brzmi wedle Pester Lloyd jak następuje:

Miłościwy Książę!

Zawsze ilekroć Skupczyna widzi pośród siebie szlachetnego władzcę swego, zajętego bezustannie pracą nad dobrém narodu, tylekroć gotową jest do okazania Waszéj Książęcéj Mości tego patryotyzmu i téj powolności, któréj po Skupczynie zawsze spodziewać się słusznie można i którą naród serbski każdego czasu przejętym był względem słynnego domu Obrenowiczów. Najjaśniejszy Panie! Położenie Serbii jest w rzeczy saméj obecnie trudne. Na krańcach Ojczyzny został spokój ludu naszego zakłócony, Turcya zgromadziła na granicach naszych bardzo liczną armią i zajęła względem nas groźne stanowisko; wskutek tego znaczna część naszéj Braci ujrzała się zniewoloną do opuszczenia swych zagród i pól, aby bronić wschodnich i zachodnich granic kraju. Naród serbski, który drogą Ojczyznę swoją krwią i żelazem wywalczył, przypomina sobie dobrze one słowa, wypowiedziane przez Waszą Książęcą Mość w pamiętnéj proklamacyi w r. 1872, że grzechem byłoby odstąpienie choćby najmniejszéj cząstki zdobyczy Ojców naszych i żeby nam wcale nie przynosiło zaszczytu, gdybyśmy do niéj nic dodać nie mieli. Słowa te głęboko się wyryły w sercach każdego Serba. Słuszna jest przypomnieć je sobie w téj ważnéj chwili. Czasy i wypadki są ważne, ale niemniéj ważną, Najjaśniejszy Panie, jest wola narodu, żądająca utrzymania się na wyżynie tych wypadków Skupczyna oświadcza zatém uroczyście w imieniu narodu, że naród gotowym jest do obrony Ojczyzny i wolności, do utrzymania wielkich zdobyczy wielkiego Miłosza i praojców naszych. Nie masz ofiary, którejby Serbia w tym celu

---

ne i tylko dzięki niezwykłym zdolnościom, mógł przechodzić z klasy do klasy. Skończył nareszcie gimnazyum w 1828 roku, ale był jednym z najsłabszych.

Szkólne próbki literackie Gogola tchną liryzmem i romantyzmem, jaki wówczas samowładnie panował, ale już i wtedy czuć było w nim samodzielne dążności, już wtedy Gogol czuł instyktowo chęć zwrócenia na siebie uwagi drugich; pragnął stanąć na czele, i przewodniczyć... Pisze on jeszcze z gimnazyum do jednego ze swoich przyjaciół, który przed nim ukończył szkoły, i już miał miejsce w Petersburgu:

„Dobrze się rozumiemy, zbratały nas głupstwa ludzkie, razem wyśmiewaliśmy je i razem obmyślaliśmy plan naszego nowego życia. Ty znasz mieszkańców Nieżyna. Oni skazili swoją nikczemną pychą wysokie powołanie człowieka. I ja muszę pełzać między temi istotami." Sądząc z tego urywku, widać, jaką Gogol silną miał skłonność do marzycielstwa i do optymizmu, ubranego w kształty mistycznéj wiary w przeznaczenie. Jeszcze lepiéj nas o tém przekonywa list pisany do matki wtedy, gdy ona mu oznajmiła o śmierci ojca: „Pod wieczór doznawałem tylko lekkiéj tęsknoty zmięszanéj z uczuciami czci dla Najwyższego. Błogosławię cię święta wiaro! w tobie tylko znajduję prawdziwą pociechę i uśmierzenie w moich cierpieniach."

Żeby w szesnastym roku życia tak pisać na wieść o śmierci ojca, trzeba mieć silne podstawy niezachwianéj wiary.

Gogol, kiedy zasiadał jeszcze na szkolnéj ławie, wywierał jak wszystkie podobne jemu natury, na towarzyszów i znajomych bardzo rozmaite wrażenia. „Widzę, pisze on do swojéj matki, przed samém ukończeniem szkół, że jestem zagadką dla tych, co mnie otaczają. U was w rodzi nie mają mnie za nieznośnego pedanta, mniemającego, że ma więcéj rozumu od wszystkich, i że nie jest stworzony, jak inni ludzie. Wierzajcie mi, że razem z wami w duszy śmiałem się sam ze siebie. Tutaj w gimnazyum nazywają mnie cichą istotą, ideałem łagodności i cierpliwości. Inni uważają mnie znowu za nieznośnego gadułę, iani za mądrego, inni za głupca. Wy mnie mienicie marzycielem, ideologiem, jak gdybym ja sam nie drwił sobie z marzycielstwa? Nie, zanadto dobrze znam ludzi, żeby być marzycielem." Dodaje następnie z młodzieńczą afektacyą, która go do śmierci nie opuściła: „Nauczki od nich otrzymane, będą mi na wieki pamiętne, uważam je za pewną rękojmię mego szczęścia... Komu za każdym razem dawano uczuwać cały ciężar jego niedoli, ten będzie najszczęśliwszym."

Wszystkie te wynurzenia Gogola — młodzieńca, chociaż tak z sobą sprzeczne, miały w sobie wiele prawdy; przymioty młodzieńcze, towarzyszyły mu w całem życiu rozwijając się coraz bardziéj; musiało jednak w końcu przyjść do strasznéj burzy w nim samym; całe jego życie tworzy jedno pasmo mąk wewnętrznych, które jeżeli nie mogły zniweczyć jego talentu, to tylko dzięki wielkiéj rodzinnéj sile jego zdolności.

Po ukończeniu szkół Gogol wyjechał do Petersburga, o którym ciągle marzył, jako o raju ziemskim, ale prędko nastąpiło rozczarowanie. Zaraz w pierwszych dniach zrozumiał, że marzenia nie dadzą mu ani wygodnego mieszkania, ani wykwintnego stołu, ani modnego ubioru; własne zaś środki jego materyalne były bardzo szczupłe. Nakoniec w 1830 roku dostał mizerne miejsce kancelisty w ministerstwie dóbr cesarskich, przynoszące mu 500 rubli asygnacyjnych (125 rubli srebrem) rocznie. Służba była ciężka, tak on o niéj pisze do matki: — „siedzę przy stole do pisania prawie przez cały dzień, i muszę przepisywać głupstwa panów naczelników; w całym dniu ledwie mam dwie godziny swobodne. Przed wstąpieniem do służby ogłosił Gogol swoją pierwszą pracę przygotowaną jeszcze w szkołach, pod tytułem „Hans von Kiuchelgarten" i podpisał ją pseudonimem W. Ałow, ale spalił co do jednego wszystkie egzemplarze z powodu żartów i przytyków ze strony znajomych.

W 1830 roku Gogol zmienia sposób pisania i umieszcza w Oteczestwiennych Zapiskach Swinina swoją powiastkę: p. t. Wieczór w wilią Jana Kupały, Bisawriuk, małoruska powieść, opowiedziana przez diaczka Pokrowskiéj cerkwi w celu zapoznania czytelników z życiem ludowém i ludowemi podaniami. W 1831 r. Siewiernyja cwiety drukują jeden rozdział romansu Hetman z podpisem OOOO, a Gazeta literacka podaje dwie jego powiastki: Nauczycieli i Powodzenie poselstwa z podpisem P. Gleczyk, tudzież Rozmyślania: Kilka myśli o uczeniu dzieci jeografii z podpisem Janow. Dla powiększenia zaś swoich środków materyalnych tłómaczył w 1830 roku z francuzkiego O handlu Rosyan w końcu XVI i początku XVII wieku.

Latem 1830 r. pisze Gogol do matki, żeby mu listy posyłała pod adresem Puszkina do Carskiego Sioła, widać z tego, że już wtedy Gogol był w bliskich stósunkach z Puszkinem, zatém i z Żukowskim, z Pletniewem i ze wszystkimi, którzy stanowili kółko Puszkina. Przyjaźń ta nie mogła mieć za podstawę literackich prac Gogola, bo wtedy bardzo jeszcze był mało ogłosił, ale Puszkin musiał w dwudziestoletnim młodzieńcu odgadnąć przyszłego autora „Martwych dusz" i „Rewizora." Wtymże roku Gogol pisze do matki: „Jeden z moich artykułów sprawił, że otrzymałem miejsce z pensyą 1000 rubli rocznie." Pod koniec zaś roku pisze znowu: „Podwojona praca i łaskawe względy niektórych osób każą mi się spodziewać, że los mój zmieni się z następującym rokiem i spodziewam się wiele dobrego." W rzeczy saméj Gogol się nie pomylił, rok 1831 był dla niego bardzo świetny i bardzo szczęśliwy. Już w kwietniu pisze do matki, że w przyszłym roku przyjedzie do niéj na wieś, nie wymagając od niéj pieniędzy na drogę, a że w 1833 r. będzie nawet mógł przyjść jéj w pomoc — myśl, że rujnuje matkę, zamiast jéj pomagać, męczyła go niesłychanie.

W 1831 roku Gogol zdążył tyle napisać, że w następnym, t. j. 1832 r. mógł wydać dwie książeczki pod tytułem: Wieczory na futorze blisko Dziekanii. Jego przyjaciele, mianowicie Puszkin, chcąc go zasłonić przed napaścią dzienników, poradzili mu nie podpisywać jeszcze swego nazwiska, a Pletniew wynalazł pseudonim: „Powieść, wydana przez pasiecznika Rudego Pańkę. W pierwszéj książeczce umieszczone były: 1. Jarmark Soroczyński; 2. Noc majowa, albo Utopiona i 3. Zaginione pismo. W drugiéj: 1. Noc przed Bożém Narodzeniem; 2. Straszna zemsta; 3. Iwan Teodorowicz Szpońka i jego ciocia; 4. Zaczarowane miejsce.

(Dokończenie nastąpi.)

nie była gotową złożyć na ołtarzu Ojczyzny. Na głos Waszéj Książęcéj Mości gotów naród jak jeden mąż wystąpić w obronie Ojczyzny. Najjaśniejszy Panie! Odwieczne cierpienia skłoniły naszych braci w Bośnii i Hercegowinie do wystąpienia z bronią w ręku w obronie praw ludzkości i praw narodów. Rozlew krwi, na jaki patrzymy w bratnim kraju, obraża nasze bratnie uczucia; krzyk rozpaczy, wydzierający się z ich piersi, znalazł oddźwięk w cywilizowanym świecie. Nie możemy, nie wolno nam być obojętnymi na ich losy. Skupczyna przejętą jest dla Waszéj Książęcéj Mości najgłębszém uczuciem wdzięczności za to, że Wasza Książęca Mość starasz się o ostateczne uspokojenie i zadowolenie naszéj nieszczęśliwéj Braci, i w tym względzie możesz Najjaśniejszy Panie liczyć i na poparcie narodu. Naród gotów jest dostarczyć Waszéj Książęcéj Mości wszystkich środków do spełnienia tego zadania. Skupczyna wypowiadając uroczyście gotowość ludu serbskiego do osiągnięcia tego celu, jest przekonaną, że Wasza Książęca Mość wraz z rządem swoim pokierujesz sprawą tą w sposób pozwalający Serbii z chlubą i honorem odpowiedzieć swemu powołaniu. Skupczyna zajmie się zapowiedzianemi w téj mierze projektami z gorliwością, jakiéj ważność sprawy wymaga i pragnie załatwić je w obecnéj kadencyi. Z drugiéj strony przełoży Skupczyna kilka projektów, dotyczących rozwoju instytucyi krajowych, głównie zaś projekty dotyczące skuteczniejszéj odpowiedzialności ministrów, zreformowania konstytucyi w duchu narodowych potrzeb i pojęć, jako też uproszczenia administracyi i sądownictwa i zmniejszenia ich kosztów.

Naród cieszy się, że Wasza Książęca Mość wybrałeś sobie towarzyszkę a ludowi księżną z pobratymczego szczepu moskiewskiego. Natalia Piotrówna będzie ozdobą serbskiego tronu i przyczyni się cnotami matki ludu do utrzymania i utrwalenia ulubionéj ludowi dynastyi Obrenowiczów. Skupczyna, składając z zapałem Waszéj Książęcéj Mości życzenie swoje, podnosi wraz z narodem głos swój ku Niebu, prosząc Najwyższego o długie i błogosławieństwa Bożego pełne życie dla Waszéj Książęcéj Mości i dostojnéj przyszłéj księżnéj Natalii.

Najjaśniejszy Panie! Lud serbski umiał zawsze a obecnie bardziéj niż kiedykolwiek, uznawać potrzebę jedności. I Skupczyna jest przekonaną, że to jest początkiem i najsilniejszą podstawą naszéj przyszłości. Na koniec prosimy Boga, aby zlać raczył błogosławieństwo swoje na Waszą Książęcą Mość i na ukochaną Ojczyznę naszą, aby mianowicie umocnił prawicę każdego Serba, któryby wysoko w górę mógł wznieść sztandar wolności i wszędzie wołać głośno: „Niech żyje książę Milan Obrenowicz IV!“

* **Paryż**, 29 września. [Mowa ministra finansów. — Rada ministrów i posiedzenie komisyi nieustającéj — „Monde.“ — Książę Broglie. — Wiadomości bieżące.] Minister finansów, pan Leon Say, miał, jak już donosiliśmy, dnia 26 b. m. w zamku Stors do merów kantonu Isle d'Adam mowę, którą dzisiejsze i wczorajsze dzienniki podają w całości. W mowie téj p. Leon Say wyraża się z wielkiém uznaniem o marszałku Mac Mahonie, który, wedle mówcy, w kraju podzielonym na tyle stronnictw umie się wznieść po nad wszystkie stronnicze dążności, i którego polityka na tém polega, aby się całkiém poświęcać dla ojczyzny i być legalnym stróżem prawa. Mówca wspomina o dniu 25 lutego, o usunięciu prowizoryum a zaprowadzeniu stałego rządu, o konserwatystach i tych umiarkowanych mężach, którzy zawsze potępiali wszelkie nadużycia a którym wolność, mimo popełnione w jéj imieniu występki, nie jest wstrętną. „Kiedym przed trzema laty, tak mówi daléj pan Say, po raz pierwszy sprawował urząd ministra finansów, znajdowała się we Francyi jeszcze znaczna część armii okupacyjnéj; wielkie pożyczki nie były jeszcze w całości zrealizowane, a miliardy kosztów wojennych nie były jeszcze wysłane za granicę. Wonczas stał na czele rządu sławny obywatel pan Thiers, który patryotyzmem i wielkiém doświadczeniem swojém umiał usunąć przeszkody, co się niezwyciężonemi być zdawały. Utracił on władzę, ale zjednał sobie wdzięczność narodu. Marszałek Mac Mahon prowadzi godnie dzieło jego. Kraj został uwolniony od armii okupacyjnéj, miliardy zapłacono, a stósunki finansowe nic na tém nie ucierpiały. Widzicie, ile pieniędzy dziś krąży po kraju, a bank francuski nigdy nie miał w kasie tyle złota, jak obecnie... Od chwili ostatecznego zatwierdzenia konstytucyi skonstatowano tak znakomity zwrot w stósunkach handlowych, że obecnie doczekaliśmy się tak dawno upragnionéj równowagi w budżecie państwa. Innym dowodem wzmagania się bogactwa krajowego jest wzrost dochodów nadzwyczajnych. Podatki nadzwyczajne wpływają od konsumentów, od wydających pieniądze, a konsumcya musiała się znacznie powiększyć, jeśli podatki nadzwyczajne tak się podniosły. Przyjaciel i współpracownik mój, p. Ludwik Passy (podsekretarz państwa w ministerstwie finansów) wypowiedział niedawno w znakomitéj mowie swojéj, że w pierwszych ośmiu miesiącach przyniosły podatki nadzwyczajne 60 milionów więcéj nad sumę przewidzianą w budżecie; wedle rachunków, sporządzonych dwa tygodnie późniéj, przekonałem się, że przewyżka wynosi 70 milionów. Majątek ogółu rośnie zatém widocznie mimo klęski jednostek, spotykające znaczną część naszych współziomków“... Wspomniawszy następnie o strasznych powodziach, konstatuje minister Say, że oszczędności mnożą się i tworzą nowe kapitały. „Przed kilkoma dniami ogłosiłem w dzienniku urzędowym, że wydawać będę 5 procentowe bony skarbowe, płatne za lat 5, a publiczność złożyła tyle pieniędzy, że musiałem wstrzymać tę operacyą, aby nie przekroczyć prawem ustanowionéj granicy. Zniżyłem stopę procentową na 4½ a mimo to wpłaty, choć się zmniejszyły, nie ustawają... A ponieważ wszystkie te rezultaty są owocem zaufania, jakie ludność kraju całego pokłada w silnéj a zarazem umiarkowanéj polityce, możemy śmiało te wszystkie korzyści uważać za zasługę marszałka Mac Mahona, jako głowy rządu; będąc przekonanym, że panowie w téj mierze tego samego jesteście zdania, wzywam was, abyście wznieśli toast na cześć Prezydenta Rzeczypospolitéj.“

Rada ministrów odbędzie się dopiero w poniedziałek po powrocie pana Buffet i księcia Decazes. Sprawa prefekta lyońskiego pana Ducros znów ma być na niéj poruszoną. Mimo wszelkie starania nie pozwolił się p. Buffet skłonić do złożenia prefekta z urzędu; zdaje się, że p. Buffet zamierza sprawę tę poruszyć na Zgromadzeniu narodowém. Posiedzenie Rady nieustającéj odbędzie się prawdopodobnie spokojnie; deputowani lewicy przekonali się, że wniosek o natychmiastowe zwołanie Zgromadzenia narodowego nie może mieć powodzenia.

Przystąpienie ks. Broglie do obozu republikańskiego przyjmują dzienniki tegoż stronnictwa z wielkiém niedowierzaniem. Same tylko Debaty są przekonane o szczerości postępowania księcia, inne dzienniki francuzkie posądzają go, że cały ten zwrot jest tylko sztucznym manewrem, aby sobie w razie ustąpienia p. Buffett zapewnić wybór powtórny. France czyni księcia odpowiedzialnym za wzrost agitacyi bonapartystowskich, gdyż on to był główną przyczyną usunięcia p. Thiersa; bez 24 maja 1873, który ma być wyłącznie dziełem księcia Broglie nie byliby Bonapartyści nigdy doszli do takiéj władzy jak obecnie.

Monde zaprzecza wiadomości, podawanéj przez dzienniki francuzkie, jakoby hr. Chambord miał się oświadczyć za wyborami według list; podług Monda hrabia zostawił przyjaciołom swoim zupełną wolność oświadczenia się za jednym lub drugim sposobem, sam atoli jest za wyborami okręgowemi. Tenże dziennik komentuje wiadomość, jakoby ministeryum bawarskie oświadczyło się solidarném w obec ultramontańskiéj agitacyi, w ten sposób, że przez ultramontańską agitacyą należy rozumieć silne i mocne postanowienie stronnictwa patryotyczno katolickiego, które nie pozwoli na to, aby polityka bawarska kierowaną była i nadal przez księcia kanclerza. Monde spodziewa się, że izba bawarska da obecnemu gabinetowi votum niezaufania i że gabinet będzie zniewolonym się cofnąć.

Szpada, którą Napoleon III jako jeniec złożył w ręce króla pruskiego pod Sedanem, zwróconą została jeszcze w marcu 1871 jenerałowi Castelnau, (który wtedy przebywał w Berlinie pod przybranem nazwiskiem Coustier), na tajném posłuchaniu u księcia Bismarcka. Tak przynajmniéj dziennik France donosi.

Umarł w tych dniach w Tuluzie jenerał Lapasset, który równie jak jenerał Labrogiere spalił pomimomo zakazu chorągwie swych pułków w chwili poddania się Metzu.

W Falaise wystawiono pomnik Wilhelmowi Zdobywcy. Dzienniki angielskie bynajmniéj się na to nie gniewają. Owszém mówią, że ten wielki wojownik stokroć godniejszym był pomnika niż Arminiusz.

* **Bern**, 26 września. [Starcie katolików z liberałami w Lugano]. Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły o krwawém starciu, jakie zaszło między katolikami a liberałami na dworcu w Lugano z okazyi zgromadzenia ludowego. Wedle tych doniesień było starcie nader gwałtowne, tak, że tylko z największém wysileniem zdołano przywrócić porządek. Telegram nadesłany do Berna donosi o 28 rannych, telegram Vaterlandu wspomina nawet o zabitych. Już z rana na dworcu przyszło pomiędzy obiema partyami do małego starcia, które wieczorem przy powrocie zamieniło się w groźną walkę. Chodziło o ustanowienie kandydatów do rady narodowéj, których wybór ma nastąpić 30 października; w tym celu zebrali się katolicy w Massagano a liberały w Lugano. Przy powrocie napadli liberały dnia 20 bm. 150 bezbronnych katolików, strzelali do nich z rewolwerów i innéj broni. W samém mieście napadnięto i poraniono niebezpiecznie członka wielkiéj rady p. Celio, doktora Belluniego i wielu innych. Katolicy zażądali interwencyi związkowéj celem przywrócenia porządku; rada związkowa miała wedle krążących pogłosek dać odmowną odpowiedź, uniewinniając się tém, że pomoc byłaby obecnie już zbyteczną. Rada municypalna miasta Lugano wydała następującą proklamacyą:

„Drodzy kochani Współobywatele! Po zaburzeniach niedzielnych i po zakłóceniu pokoju publicznego, uspokoiliście się znów zupełnie. Wczorej i dziś przedstawiało Lugano obraz spokojnego i pracowitego miasta. W skutek tego nie uważamy za stósowne przywołanego do obrony korpusu pompierów jako też pół kompanii milicyi dłużéj pod bronią zatrzymywać, i dla tego wyraziwszy im wdzięczność naszą rozpuściliśmy ich do domu. Delegacya rządowa przekonała się o zadowalającym stanie naszego miasta i radziła nam, abyśmy unikali wszelkiego pozoru nadzwyczajnych środków obrony i bezpieczeństwa; my z naszéj strony mogliśmy jéj dać zapewnienie, że moralna siła i dobre usposobienie obywateli dają zupełną gwarancyą zachowania pokoju. W waszém imieniu przyrzekliśmy delegacyi, że Lugano nie zada kłamu opinii publicznéj, która je uważa, za miasto ucywilizowane i przejęte uszanowaniem dla prawa i publicznego honoru, i jesteśmy pewni, że się nie zawiedziemy w naszych nadziejach.“

* **Londyn**, 28 września. [Grecy w Londynie. — Rewie francuskie. — Zajścia w Montrealu w Kanadzie. — Lord Russel. — Wiadomości bieżące.] Na zebraniu odbytém w tych dniach pod przewodnictwem p. Lascardi'ego, postanowiono zawezwać członków kolonii greckiéj w Londynie do utworzenia „klubu Byrona“, do którego i angielscy Filheleni wstępować będą mogli. Zadaniem klubu ma być utrzymanie w pamięci geniuszu lorda Byrona i jego bohaterskich usiłowań, podjętych około oswobodzenia i odrodzenia Grecyi, jako też rozbudzenie patryotyzmu u Greków a filhelenizmu u Anglików, aby tym sposobem oba narody coraz bardziéj utwierdzały się w przyjacielskich stósunkach. Przedmiot ten jeszcze raz ma być rozbieranym na publiczném zgromadzeniu.

Wojskowy sprawozdawca Times'a, który był obecnym przy ćwiczeniach wojskowych w Vernon, bardzo pochlebnie się wyraża o wojsku francuskiém, mianowicie o piechocie, choć z drugiéj strony dodaje, że piechota ma niedostateczne obuwie, kawalerya mierne konie, a artylerya nieszczególny zaprzęg. Defilowanie kawaleryi i artyleryi nie bardzo się podobało sprawozdawcy, który utrzymuje, że artylerya mimo ostrogi i bicze nie mogła się zastósować do komendy.

W Montrealu w Kanadzie oświadczył proboszcz miejscowy, że chociaż powagę królowéj we wszystkich sprawach świeckich wysoko ceni i wyrokom jéj się zawsze poddaje, to jednakże w sprawach kościelnych winien posłuszeństwo swemu Biskupowi i dopóki tenże tego żądać będzie, nie może pozwolić na pochowanie zwłok Guiborda na święconéj ziemi. Rząd z tego kroku naturalnie wcale niezadowolony i oświadcza, że dopóki Kanada podległą jest berłu angielskiemu, musi być rządzoną podług praw angielskich, według których w danym razie kwestya, czy krewni Guiborda mają prawo pochowania zwłok jego na zakupionéj ziemi, przez sądy świeckie rozstrzygniętą być powinna. Rząd od tych praw swoich w żadnym razie odstąpić nie może, tém mniéj, że tłumy ludu, zebrane przed cmentarzem sprzeciwiły się siłą wykonaniu wyroku sądowego. W skutek tych zatargów przyszło w niedzielę w Montrealu do znacznych zaburzeń. Na cześć katolickiego soboru prowincyonalnego zebrało się mniéj więcéj 2000 ludzi, których w czasie procesyi zaczepiał i insultował motłoch uliczny w sposób tak gwałtowny, że przyszło nawet do użycia broni palnéj. Mimo pomocy policyi musiała się procesya rozejść, jednego z katolików zabito, około 50 raniono. Widzimy, że nienawiść przeciw wszystkiemu co katolickie, wszędzie się wzmaga i coraz groźniejsze przybiera rozmiary. Niedawno insultowano katolików w Lugano, raniono wiele osób, równocześnie niemal zapisać nam wypada smutny powyższy wypadek w Montrealu.

Dnia 27 b. m. zebrało się dość liczne grono przyjaciół powstańców hercegowińskich, celem utworzenia komitetu, mającego się zająć przyjęciem deputacyi powstańców, oczekiwanéj lada chwila w Londynie. Grek Loverdo oświadczył zebranym, że odebrał list lorda Russel, w którym tenże wyraża sympatye swoje dla Grecyi i wypowiada zdanie, że sułtan postąpiłby sobie bardzo rozsądnie, gdyby Albanią i Tesalią odstąpił na rzecz królestwa greckiego. Wiadomość tę przyjęto z wielką radością. Równocześnie oświadcza lord Russel w pismach publicznych, że list Garybaldego do niego bez jego zezwolenia i mimo jego wolę publikowany został.

Książę i księżna Wales znajdują się w swych dobrach w Sandringham, gdzie książę przed wyjazdem swym do Indyi jeszcze kilka dni przepędzić zamyśla na łowach. Książę i księżna edinburgscy przybyli wczoraj na rosyjskim jachcie Derjava z Kopenhagi do Gravesend, zkąd się udali do Londynu. Wiedeński korespondent do Times'a donosi, że książę Artur Connaught zaręczył się z arcyksiężniczką Maryą Krystyną, córką arcyksięcia Karóla Ferdynanda.

Nie osądzono dotąd ostatecznie sprawy kto w wypadku uderzenia jachtu królowéj Wiktoryi o inny jacht prywatny, o czém przed kilku tygodniami donosiliśmy, zawinił więcéj, czy kapitan pierwszego, zbyt szybko sterując w zatoce portsmutskiéj, czy też drugi, za nadto przybliżając się, by jego pasażerowie mogli ujrzeć swą monarchinię. Zdania są dotąd podzielone. Tymczasem królowa kazała swemu sekretarzowi napisać list do jednego z admirałów z uwiadomieniem, iż życzy sobie, aby na przyszłość okręty przez ciekawość nie zbliżały się za nadto do jéj jachtu. List ten obraził Anglików, bo zdał im się pośrednią naganą kapitana jachtu prywatnego, kiedy jeszcze cała sprawa czeka rozstrzygnięcia przez trybunały. W drugim liście sekretarz królowéj tłómaczy się, że tylko dbałość o bezpieczeństwo poddanych podyktowała powyższe życzenie, nie zaś chęć wyrażenia jakiejkolwiek opinii o powodach rzeczonego wypadku.

Dubliński Lord Mayor zawezwał swych rodaków, aby korzystając z uniesienia w całym kraju obudzonego obchodem stuletniéj rocznicy O'Connella, założyli w myśl tego wielkiego patryoty Stowarzyszenie, mające na celu doczesne i wieczne dobro człowieka, pod godłem: „Wiara i Ojczyzna.“

Times mówi, że Rosya nie potrzebnie się zżyma na Anglików, iż oni tak troskliwie śledzą jéj postępy w Środkowéj Azyi. Ciekawość to nader naturalna. Naród, z którego Clive, zdobywca Indyi pochodził, nie może obojętnie spoglądać na Kauffmana.

Najzagorzalsze dzienniki angielskie protestanckie podnoszą z wielkim gniewem wiadomość, że i protestanccy Amerykanie należeli do składki w celu złożenia Kardynałowi Mac Closkey podarunku z kosztownych ubiorów kościelnych. „Jakto? — wołają — mają pieniądze protestanckie zdobić jednę z kolumn kościoła Antychrysta?“ Amerykanie zaś odcinają się zaręczeniem, że Atlantyk nie przepuści do ich wolnéj krainy wpływów ze stałego lądu, które tak mocno nietolerancyą wzmogły w ostatnich czasach.

W Anglii w tym roku żniwo wypadło o jedną trzecią niżéj niż w zeszłym. W tym roku wyda żywność na 5 miesięcy, kiedy w przeszłym wydało na 7. Oba lata kompensują się nawzajem. Ale smutna to rzecz mówi jeden dziennik, że w przecięciu Anglia ma zawsze tylko na połowę roku zapewnioną własną żywność, a przez drugie sześć miesięcy musi zależeć od cudzoziemskich dowozów.

* **Madryt**. [Z teatru wojny. — Królowa Izabela.] Od kilku dni zawrzała znowu z całą zaciętością walka pomiędzy wojskami rządowemi a Karlistami. Telegraf oddany na usługi madryckiego rządu rozgłasza znowu wieści o nowych zwycięztwach Alfonistów a sprawę karlistów przedstawia jako zgubioną. Wszystkim tym pogłoskom, puszczonym w obieg przez rząd madrycki, nie można dawać zupełnéj wiary, gdyż już tylokrotnie okazywały się kłamliwemi. Należy odczekać potwierdzenia ich ze strony karlistów. Otóż Cuartel Real ogłasza depeszę z 23 bm., że 22 uderzyli Alfonsiści pod wodzą Lomy na całéj linii pod Valmasedą na stanowiska Karlistów, lecz ani jednéj piędzi ziemi nie zdobyli. Dnia 23 rozpoczęła się bitwa na nowo i skończyła się po południu odwrotem wojsk rządowych w popłochu. Alfoniści stracili dużo żołnierzy w poległych i rannych. Karliści pod dowództwem Carasy obsadzili pozycye odebrane nieprzyjacielowi i zajęli plac boju, na którym nieprzyjaciel pozostawił swych zabitych i rannych. Równocześnie 22 zdobyli Karliści San Christobal pod Pampeluną. O tych walkach dwudniowych pod Valmasedą milczą urzędowe organa, przyznają się więc do przegranéj.

Królowa Izabela zaraz po zmianie ministeryalnéj w Hiszpanii opuściła nagle miejsce pobytu swego w Trouville i udała się do Paryża. Domyślano się z tego powodu rzeczy wielce niebezpiecznych dla nowego rządu hiszpańskiego, a nawet dla króla Alfonsa. Koeln. Ztg w telegramach paryskich uderzyła na gwałt, że królowa Izabela wraz z nuncyuszem papieskim w Paryżu knuje zamachy nie tylko przeciw ministerstwu Jovellara, lecz i przeciw własnemu synowi. Dziś atoli pokazuje się, że królowa Izabela zaniepokojona była tylko, czy pod nowém ministerstwem będzie jéj wolno wrócić do Hiszpanii; i ten sam organ, który przed kilku dniami posądzał ją o niebezpieczne zamiary, zamieszcza znów telegram z Madrytu, następującéj osnowy: Na zapytanie królowéj Izabeli co do jéj powrotu, odpowiedziano, że gabinet Jovellara dotrzyma, co przyrzekł gabinet Canovasa; królowa może przeto wrócić, skoro tylko dekrety zwołujące Izby będą ogłoszone; ponieważ jednak w czasie wyborów możnaby posługiwać się jéj nazwiskiem do agitacyi opozycyjnéj przeciw dzisiejszemu rządowi, więc lepiéj, gdyby królowa odroczyła swój powrót do końca grudnia. Wtedy zaś przed zgromadzonymi kortezami będzie mogła wedle wyrażonego częstokroć życzenia swego zrzec się wszelkich praw na korzyść syna z wszelką pożądaną uroczystością. Autor telegramu do Koeln. Ztg wątpi jednak, ażali ceremonia abdykacyi rzeczywiście się odbędzie, gdyż rząd madrycki nie chce, aby prawa don Alfonsa były potwierdzane przez kogokolwiek choćby nawet przez matkę. Jeśli ta uwaga jest prawdziwa, objawiałaby się w tém zasada nowego rządu madryckiego, iż Alfons XII nie ma być królem z prawa dziedzictwa, lecz z woli narodu. Byłaby to więc ważna wskazówka co do przyszłéj konstytucyi, którą uchwalić mają kortezy.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Chrustowicz za mowę pogrzebową ma wyznaczony termin w Środzie dnia 23 października.

* Z dekanatu Rogozińskiego piszą nam:

Prokurator z Szamotuł wytoczył śledztwo o słuchanie spowiedzi św. na odpuście Przemienienia Pańskiego w Białężynie: księdzu Mrówczyńskiemu z Długiéj Gośliny, ks. Ussorowskiemu z Skoków, księdzu Kurzawskiemu z Rożnowa i ks. Słomińskiemu z Potulic, który niezawodnie i za kazanie, na tym odpuście miane, odpowiadać będzie.

Podobnież mają być ścigani wszyscy kapłani, którzy na odpustach Wniebowzięcia i Narodzenia Najśw. Maryi Panny w Dąbrówce kościelnéj pracowali, co niemałe w ludzie wywołuje oburzenie.

TELEGRAMY.

Waszyngton, 29 września. Konwencya republikańska Massachusset oświadczyła się przeciw trzeciéj prezydenturze Granta. Przyjęła rezolucyą na rzecz powtórnego podjęcia wypłat gotówką.

Plymouth, 29 września. Sąd wojenny, złożony celem zbadania sprawy, zderzenia się fregaty pancernéj „Iron Duke“ z okrętem pancernym „Vanguard“, postanowił dziś kapitanowi Dawkins z „Vanguurd“ dać ostre napomnienie, złożyć go z komendy kapitana, i trzem innym oficerom „Vanguarda“ również dać napomnienie. Daléj oświadczył się sąd za naganą postępowania fregaty „Iron Duke“ przy téj katastrofie.

Londyn, 29 września. Talegraficzna komunikacya pomiędzy Anglią a Japonią via Rosya jest przerwana.

Paryż, 30 września. W depeszy z Santander podana jest liczba Karlistów, którzy w ubiegłym tygodniu rządowi swe poddanie oświadczyli na 160.

Madryt, 30 września. W wąwozach Despenaperros (Sierra-Morena) powstali wczoraj republikanie i socyaliści i starali się o przerwanie komunikacyi. Rząd wydał wojsku jak najsurowszy rozkaz stłumienia rokoszu i przywrócenia spokoju.

Rzym, 30 września. Pan Keudell przybył wczoraj tu dotąd i doniósł urzędownie prezesowi ministerstwa o bliskiém przybyciu cesarza niemieckiego.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Pan Klonowski**, niezmordowany nasz zbieracz pieśni kościelnych i świeckich, znany zaszczytnie w literaturze kościelnéj z swych „Szczebli do Nieba“, a w szkólnictwie naszém z kilku seryi piosneczek szkólnych, które pierwszy u nas wydawać zaczął, ta „pszczółka poznańska“, jak go czasu swego nazwała Gareta Toruńska, znów się odezwał. Wydał bowiem pięćdziesiąt pieśni świeckich p. t. „Śpiewak Wielkopolski.“ Jest to zbiorek śpiewów towarzyskich, ułożonych i harmonizowanych na cztery głosy męskie tak, że wszystkie prawie można śpiewać na dwa lub trzy głosy. Melodye po większéj części z podania ujęte, w czém właśnie jest wielka zasługa autora, że wyrywając z zapomnienia te piękne a urocze pienia polskie, które u nas właśnie wszelkiéj opieki pozbawione, bo już i ze szkoły wyparte, przekazuje je potomności, dołączając także osnowę całego tekstu.

Dziś, kiedy wszystko się składa na to, aby przytłumić śpiew polski; dziś, kiedy porozwięzywane Harmonie i towarzystwa śpiewów; dziś, kiedy z naszéj

winy zaciera się śpiew polski nawet w życiu rodzinném po miastach i miasteczkach, i trzebaby nam przy każdém ognisku domowém założyć Harmonie, z radością witamy pracę naszego śpiewaka z nad Warty, życząc serdecznie, aby każda rodzina do swéj chatki książeczkę tę sprowadziła ku rozbudzeniu tak bardzo u nas uśpionego zapału do tych uroczych naszych pieśni towarzyskich.

Pan Klonowski pierwszy rozbudził u nas śpiew towarzyski, jego to melodye przyjęły się nawet między ludem, bo komuż nie znane kościelne pieśni, do których p. Kl. melodyą stworzył! Wszakżeż jego to utworu śpiew w pieśniach: „Wszechmocny Panie“, „Ojców naszych“, „Co nam nakazuje nasza wiara“ i t. p.; z towarzyskich i ludowych wymienimy chociaż pobieżnie: „Aniele stróżu“, „Nie mam ojca ani matki“, „Już w gruzach leżą“, „Kochajmy się“, „W słomą krytéj niskiéj chatce“, „Jestem ci ja parobeczek“, Wesoły szczęśliwy parobeczek“ itp.

Słyszymy, że p. Kl. jeszcze sto takich książeczek ma do druku. Więc sto takich książeczek czyli pięć tysięcy piosnek zebranych w całości! Rozumiemyż my doniosłość i znaczenie téj pracy? Rozumiemyż my te olbrzymie korzyści, jakieby nam praca ta, rozsądnie użyta przez społeczeństwo, przynieść mogła? Szkoda! wielka szkoda, że taki skarb narodowy, z takim mozołem przez pięćdziesiąt lat przeszło po różnych zakątkach zbierany, nie może dla braku poparcia z strony publiczności zostać wyrwanym z fali zapomnienia! Kto zna ważność i doniosłość pieśni ludowych i towarzyskich, ten wie, ile na tém tracimy, że pieśni te spoczywają w tece pyłem pokrytéj, zamiast, żeby w tysiącach egzemplarzy rozeszły się między społeczeństwem naszém.

* **Niedzieli** wyszedł z druku Nr. 53 i zawiera: Modlitwa kościelna, na niedzielę XX po świątkach. — Zwycięstwo serca. — Jeszcze słówko o księdzu Suszczyńskim. — Jeszcze dwóch! ks. Gutzmer i ks. Drążkowski. — Korespondencye Niedzieli. — Jak tam w Ameryce. — Ze świata. — Fraszki.

ROZMAITOSCI.

* **Tajemnicza zbrodnia** przypadkiem wyszła na jaw w Londynie. Na jednym z dworców tamtejszych młoda jejmość wezwała chłopaka, ażeby poniósł za nią do miasta parę tłumoków owiniętych w ceratę. Po drodze chłopak spostrzegł wystającą z jednego tłumoka rękę trupią. Nic na razie nie rzekł, lecz dopiero gdy tłumoki złożył do oczekującego ową jejmość powozu, zawiadomił o swém odkryciu policyą. Ta przytrzymała następnie powóz, w którym oprócz wspomnionéj pani znajdował się młody jegomość, i w tłumokach znalazła pokrajane zwłoki w ten sposób, że osobno zawinięta była głowa, osobno tułów, a wreszcie osobno ręce i nogi. Sprawdzono na razie tylko okoliczność, że uwięziony jegomość nazywa się Henryk Wainwoigth, pochodzi z Essex i jest magazynierem pewnego handlarza zbożowego, zaś jejmość nazywa się Alicya Day i jest szwaczką. Pierwszy liczy lat 26, druga 20.

* **Największy teleskop.** Zbudowany w ostatnich czasach dla obserwatoryum paryskiego potężny teleskop służy już do spostrzeżeń astronomiczych.

Inny teleskop jeszcze potężniejszy, wykonany wedle skazówek p. Foucault, będzie do użycia za miesiąc.

Długość tego olbrzymiego narzędzia wynosi 7 metrów 60 centim., średnica zewnętrza 1 metr 40 centim., wewnętrzna 1 m. 20 c., a więc 40 centim. więcéj, niżli u największych dotychczasowych teleskopów.

Instrument waży 6000 kilogramów, przyrząd z kołami do przenoszenia go 12,000 kilogr., a podpory 7000 kilogramów.

Ustawiony jest w ogrodzie przy obserwatoryum w domku na kołach, który się porusza po żelaznéj w krąg urządzonéj kolei. Zwierciadło wyjątkowo silne ma w swéj głównéj części 20 centim. grubości, a w części poślednéj 14 cent., waży zaś 450 kilogramów. Sporządził je p. Martin.

Aby się dostać do teleskopu, trzeba wejść po schodach wysokości ośmiu metrów, umieszczonych w miejscu, które dla ułatwienia obserwacyi obraca się na własnéj osi.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 1 października.

BAZAR. Ks. Kaliski z Jaksic, Przyłuski z Łagiewnik, dr. Zaremba z Pierzchna, pani Bronisz z Bieganowa, Czapski z Cerekwicy.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Niemojowski z Dzierznicy, bracia Nowaccy z Sujkowa, hr. Zółtowski z żoną z Czacza, Ogrodowicz z Jabłowa, Kożuchowski z Budzynia, Kobyliński z Kijewa, Radzimiński z Królestwa Polskiego, Demby z Zabikowa.

GIELDA.

Z powodu świąt żydowskich na giełdzie tutejszéj nie zawierano dzisiaj żadnych interesów.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

□ Wrocław, 30 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Żyto: za 2000 funtów, niżéj; wypowiedziano 1000 cent., na upłynione wypowiedzenia —,— płacono, na giełdzie — marek płc., na miesiąc wrzesień, wrzesień-październik i październik-listopad 152,50 mar. płac. — marek żąd., przecięciowo — m. płac., na giełdzie — płacono, w końcu —,— marek płacono, listopad-grudzień 154,50 marek płacono, 155,— żądano, kwiec.-maj 158-159 płacono.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc —,— marek żądano, wrzesień-paźdz. 193 m. płac., październik-listopad 193,— marek płacono — żądano, list.-grudz. 196,— m. płc., grudz.-styczeń — marek płacono, kwiec.-maj —,— marek żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilog. —,— żąd. —,— płacono, w końcu —,— marek żądano, wrzesień-październik 162,— — płacono, w końcu —,— marek żądano, październik-listopad i listopad-grudzień 162,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 164,— marek żądano, 163 płc. — wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 267 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki, słabo, wypowiedz. — w miejscu 60,00 żądano, na wrzesień 59 ż., wrzesień-październik i paźdz.-listopad 58,50-58 płacono i żąd., listopad-grudzień 60,00 marek żądano, grudzień —,— marek płacono, grudzień-styczeń 61,— m. żądano —,— płacono, kwiecień-maj 63,50 marek żądano i płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., mało zm., wypow. 10,000 litr., w miejscu 46,50 m. żądano 45,— m. płac., na miesiąc wrzesień i wrzesień-październik 46,40-50 marek płacono, — żąd. na miesiąc październik-listopad dto., listopad-grudzień 47,70 marek płacono, —,— żądano, grudzień-styczeń i styczeń-luty —,— marek płacono, —,— marek żądano, kwiecień-maj 49,60-50,00 m. płac., —,— marek żąd., w związku —,— marek płac., —,— żąd

Makuchy rzepiowe za 50 kil. szląskie 7,70—8,20 m., węgierskie —,—.

Makuchy siem. za 50 kil. 12-12,50 m.

Siano 3,70—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 33-34,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 1 październik; żyto 152,50 mar., pszenica 193,— jęczmień 144,— m., owies 162,— marek, rzep 267 m., oléj rzepiowy 59,— mar., okowita 46,40-50 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 46,50 żądano, 45,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmiany. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30,00—31,10 marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 27,00—28,00 marek, rżanna średnia 25 00—26,00 marek, rżanna na paszę 10,25—11,00 mar., osucie pszenne 8,—8½ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 30 września.

	piękne	średnie	poślednie
Ocenienie deputacyi miejskiéj	mr. fn.	mr.fn.	mr.fn
Pszenica biała stara	21 —	19 40	18 —
„ nowa	18 75	17 75	15 50
„ żółta stara	21 —	19 40	18 —
„ żółta nowa	17 80	16 10	14 25
Żyto	17 10	15 10	13 30
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	15 80	14 —	12 20
Owies stary	17 60	15 60	15 20
Owies nowy	16 80	15 20	13 50
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	mr.fn.	mr. fn.	mr.fn.
Per 100 kil. netto	28 —	27 —	25 —
Rzep	26 75	25 50	24 50
Rzepik zimowy	27 00	26 00	24 00
Siemie lnianne			

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grodwardein, z katarn płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 1 października 1875. (Kursa końcowe).

	Not 30		Not. 30			
Reńska koléj	109 —	108 75	96 75	Poz prow bk ak	96 75	96 75
Berg. Min. kol.	91 75	91 25	— —	Ostd. Bank.	— —	78 —
Naur March kol	78 75	78 25	73 —	Kwil. Potocki	72 —	73 —
Gór szląs kol			— —	Poz sprit ak tow	— —	— —
Sel lit A i C	139 50	139 —	67 50	Wrocł disk bk	67 50	67 50
March poz kol	— —	— —	90 50	Szląstow bkow	91 25	90 50
Aus b północ	255 —	— —	146 50	Diskon udziały	148 25	146 50
Aus. akc. kred.	365 50	359 50	— —	Dormun Unia	— —	— —
Aus banknoty	180 35	180 20	84 25	Laurahütte	85 75	84 25

Berlin dnia 1 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 30		Not 30			
Pszenica stale				**Owies** paździer	170 50	170 50
Paź Lis	200 50	200 —		Wypow żyta	—	—
Lis Grud	205 50	200 50		Wypow okow	—	—
Kw Maj	215 —	215 50		**Kapitały**		
Żyto stale				Galicyany	96 40	95 70
Paź Lis	147 —	146 50		Pr papiępańst	91 40	91 40
Lis Grud	149 —	146 50		Poz 4% lis zast	98 25	93 —
Kw Maj	156 —	155 50		Poz list rent	94 25	95 20
Oléj rzep słabo				Koléj Państw	491 50	485 —
w miejscu	— —	— —		Lombardy	184 —	177 —
Paź Lis	60 30	60 40		Austr los 1860	117 50	116 60
Kw Maj	64 50	64 30		Włochy	71 40	71 50
Okowita słabo				Amerykany	98 80	98 75
w miejscu	48 50	48 90		Turki	32 90	32 60
Paź	48 8	49 90		7½ % Rumuńs	29 90	29 —
Lis Grud	49 —	49 30		Pol lik lis zas	69 90	69 90
Kw Maj	51 50	52 50		Rosyjs bknot	282 40	282 30
				Srb renty austr	65 80	65 75

Szczecin dnia 1 października 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 30		Not 30			
Pszenica stale				**Okowita** stalej		
Paź Lis	200 —	200 —		Paź	58 75	59 —
Lis Grud	200 —	199 50		Kw Maj	63 75	64 —
Kw Maj	212 50	212 —		**Oléj rzepi** słabo		
Żyto niezm				w miejscu	47 60	47 60
Paź Lis	142 50	142 50		Paź	47 80	
Lis Grud	144 —	42 50		Lis Grud	47 80	48 —
Kw Maj	152 50	152 50		Kw Maj	50 60	51 —

Dnia 29 bm. zasnęła w Panu opatrzona śś. Sakramentami, po krótkiém cierpieniu w domu swéj córki, w Dzierżnicy

ś. p.

Emilia z Ożegalskich Sokolnicka,

primo voto

Chłapowska.

Eksportacya zwłok odbędzie się w Dzierżnicy w sobotę 2 października o godzinie 6 wieczorem, nabożeństwo żałobne i spuszczenie ciała do grobu familijnego w Sośnicy w poniedziałek 4 p. m. o godzinie 10 rano. [1569]

Niniejszém mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym przenieśliśmy nasz

Handel win i cygar oraz restauracyą

z ulicy Wilhelmowskiéj **na ulicę Berlinską** No. **31** do przedniéj kamienicy teatru polskiego. (1577)

Poznań, 1 października 1875.

L. Kurnatowski i Sp.

3,800,000 tal.

są do wypożyczenia dla **wysoko postawionych osób** i dla **posiedzicieli** wielkich dóbr rycerskich i to **tylko na dobra ziemskie** w całości lub częściowo, lecz nie mniéj jak po 250,000 tal. Oferty pod **A. A. O. # 3151** przyjmuje Ekspedycya anonsów **Rudolfa Mosse** w Zgorzelicach (Goerlitz). (1535)

Pomieszkanie z 3 pokoi, kuchni, wodociągu i entrée jest do wynajęcia przy ulicy Wysokiéj No. 4 (Wiedeńska ulica). [1573]

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, jako z dniem 1 paździer. rb. przenoszę mój

Skład obuwia męzkiego i damskiego,

dobrze zaopatrzony na sezon zimowy z Starego Rynku No. 64, mieszkanie moje z ulicy Wodnéj No. 13, do gmachu W. dr. Koszutskiego przy **ulicy św. Marcina** No. **1** dawniejszy hotel Wiedeński. [1572]

J. Przychocki.

Mieszkam przy **ulicy Wilhelmowskiéj 22** w aptece.

[1564] **Dr. Pauly.**

Na **powtórne Zebranie Parafian** kościoła św. Wojciecha w miejscu w niedzielę dnia 3 października o 3éj po południu w sali hotelu Saskiego przy ulicy Wrocławskiéj odbyć się mające, skutkiém nowszego urzędowego postanowienia w celu przedwyboru już nie 10 ale 6 tylko członków **dozoru kościelnego** i nie 30 ale 18 członków **reprezentacyi** gminy zaprasza uniżenie [1571]

A. Krzyżanowski.

Ogłoszenie konkursu.

Na **posadę podskarbiego** Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania, Spółki zapisanéj rozpisuje się niniejszém konkurs. Zgłoszenia nadesłać należy na ręce podpisanego Prezesa Rady Nadzorczéj aż do dnia 1 października rb. (15 5)

Rada Nadzorcza
Dr. Zielewicz.

Najpierwsze nowe włoskie kasztany i prunelki, nowe figi smyrn., sultanki i rodzenki w gronach jako też olbrzymią i bardzo soczystą cybulę hiszpańską odebrał

A. Cichowicz.

[1574]

Szanownéj Publiczności donoszę, iż z dniem 1 października przeniosłam mój

Magazyn strojów

na ul. Zamkową pod No. 83 na **parterze,** i zaopatrzyłam w najnowsze **kapelusze, kwiaty, pióra** i t. d. na sezon teraźniejszy i zimowy. Również przyjmuję zamówienia **roboty sukien** każdego czasu i polecam się łaskawym względom. (1576)

S. Złotnikiewicz.

Swieżo nadeszłe

Rosyjskie papierosy,
Wellera papierosy,

jako też prawdziwy

Tytoń turecki

i odleżałe w dobrych gatunkach

CYGARA

poleca

Fontowicz

w Bazarze.

[1487]

Bydło rozpłodowe!

Dnia **7** października rb.

wystawi

Dominium Brąchnówko

na targu zwyczajnym odbywającym się

w Toruniu

40 sztuk młodocianego bydła ras Shorthorn i Amsterdamskiej,
Tryki Negretti — i
Prosięta rasy Yorkshire i Lincoln

na sprzedaż z wolnej ręki event. przez licytacyą więcej dającemu. [1463]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Drukiem L. Merzbacha.